DZIEŃ DOBRY, MARIO

MARIA

JÓZEF

STARY

GOŚCIE

KALAFONIA

zwiotka

Uwaga. Wraz z dzwonkiem na widownię

~~[illegible]~~. przed rozpoczęciem spektaklu wchodzi gwar uliczny - ~~po 2 gim ściszeniu~~

Po gwarze ulicznym

~~Po gwarze ulicznym~~

gaśnie światło - ~~123~~ 4

Kurtyna

~~[illegible]~~

wraz z ścichą muzyką

gwóźdź do wieszania

Po gwarze ulicznym gaśnie światło i wraz z muzyką KURTYNA

cicha M

Sceneria: pokój w czynszowej kamienicy; puste ściany, łóżko metalowe, stary stół i krzesła. Drzwi wejściowe obite blachą, dwie sztaby z ryglami na kłódki.

O B R A Z I

Drzwi uchylają się. Widać w nich Marię i Józefa. Są po prostu młodzi. ~~/Ona ubrana w niebieską sukienkę/~~.

Józef — Wchodź.

Maria — Tam ktoś jest.

Józef — Nikogo nie ma. Wchodź.

Maria — Boję się.

Józef — Nie wygłupiaj się, właź.

~~/W ręce trzyma naładowany plecak i walizkę ona niesie torebkę i siatkę. Wchodzą powoli, rozglądają się/.~~

(~~[illegible]~~)

Józef — Podoba się?

M. ciszej

Maria — Co się ma podobać, albo nie. ~~Tyle, że cisza. Ale mówiąc szczerze,~~ [mam stracha.] ~~. Siedzi sobie w gardle i ściska. Właściwie nie wiem, czego tu się bać, i chyba się nie boję, a ten w gardle ściska i ściska. Tak, że muszę co chwilę przełykać ślinę.~~

Józef — ~~Więc, może~~ Chce ci się sikać? ~~Do~~ ubikacji chyba na prawo, ale właściwie to można i w lewo, ~~tu wszędzie rosną~~ tu wszędzie można ubikacje. Na dole jest knajpa i jak sobie popiją to ~~trafiają~~ leją byle gdzie.

Maria — ~~Aleś dowcipny~~...

~~/ wypakowuje przyniesione rzeczy/~~

Józef (wypakuje) — Jesteś pewien, że tu nikt nie przyjdzie ?

Józef Jasne. Zabuliłem za ten pokój i już jest nasz.

Maria Nasz?

Józef Nasz, nasz. ~~Dorobię kłódkę~~, żebyś się zamykała, jak będę wychodził.

Maria ~~Kłódkę od wewnątrz ?~~

Józef ~~A co to szkodzi? Wygląda, jakby na życzenie. Nie?~~

Maria ~~Chcesz~~ mnie zostawiać samą?

Józef Muszę łazić do roboty no i czasem do domu. Żeby starzy nie gadali. ~~Teraz mam nocki, ale się zmienią.~~

Maria ~~Tak~~ się tobą interesują?

Józef Czasem, ~~gdy łapią oddech między robieniem pieniążków, to~~ przypominają sobie, że coś tam, kiedyś spłodzili.

Maria Józek

Józef No ?

Maria Co tu było? Magazyn czy co?

Józef To co teraz. Pokój do wynajęcia. Bez wygód, za to tani.

Maria Czy tu ktoś mógł mieszkać ?

Józef Skąd mam wiedzieć. Jeden mi mówił, że w czasie wojny tu był sztab. Taki, jak na filmach.

Maria Nasz czy szwabski?

Józef ~~Chyba jednych i drugich. Nie wiem.~~ Co ty robisz?

Maria Kładę serwetki.

Józef Serwetki przytargałaś ?

Maria Będzie ładniej. ~~Jeszcze zawiesimy obrazy.~~

Józef Ale robi się z ciebie baba.

Maria ~~Może. Chcesz coś zjeść ?~~

Józef ~~Nie~~ nie.

Maria ~~[illegible]~~ dziękuję. Zmęczyła mnie ta przeprowadzka. Coś za prędko się teraz męczę.

~~Józef~~ Czemu

Maria ~~Nie ważne. A co potem tu było~~ czy tu ktoś mógł mieszkać?

Józef Melina. Żołnierze przychodzili.

Maria Co ?

Józef Przychodzili z pannami, z pannami z knajpy. Podglądaliśmy ich i raz dostałem pasem od jednego, że usiąść nie mogłem przez tydzień. A ta, jego, no wiesz... śmiała się ze mnie. ~~Jak ja kocham te mundury.~~

~~/ MARIA śmieje się/~~

~~Ty też~~ ?

Maria Na goły tyłek cię bił, czy przez majtki?

~~/śmieje się/~~

~~Józef Wystarczy, dobra~~ ?

~~Maria Już, już. Gdyby twoi starzy interesowali się tobą tak, jak moja matka, to być napewno zapomniał o tym żołnierzu.~~ Matka ~~Będzie płakała. Ona albo płacze, albo się złości.~~

Józef Popłacze, popłacze i uspokoi się. Jakoś to załatwię. Co znów robisz ?

Maria ~~Do zabijania robactwa.~~ Do zabijania robactwa

~~/obsypuje azotoxem łóżko, potem cały pokój. Kładzie się/.~~

Józef Fuj! Ależ śmierdzi!

Maria ~~Ale nie będzie gryzło. Chodź.~~ Odwróć się

Józef ~~Powiedziałaś, jak to na filmie~~

~~Maria Chodź, pobujaj coś.~~

Światło ciemno

Gasić światło

~~[illegible]~~

M. Odwróć się (2x)

J. Coś ty

M. Odwróć się niespodzianka

J. Wiesz... To będzie nasza wyspa, my na tej wyspie a dookoła morze.

M. Będzie pięknie.. Jak zacznę pracować to kupimy meble ~~na raty~~. Cały komplet

J. Coś ty? Urządzimy z fantazją Ale będą nam zazdrościć. Albo nie. Zrobię wszystko sam.

K.M.

M Nie umiesz

J. Jeszcze mnie nie znasz Wystrugam drewniany stół - ławy ~~stołki~~ Krzesła O rety - muszę już iść do roboty Mario -

M. Jeszcze chwilę - Już ładna.

J Nie znam się.. ładna Muszę już iść - ładna 2x

M Jeszcze chwileczkę - chodź - chodź

M. Chciałam ci coś powiedzieć

J. No -

M. Nic - nic -

Kto tam

J Cicho. Co się głupio pytasz. Nie jesteś u mamy

Gasić

Maria Kto tam ?

Józef Chyba nam się zdawało.

(Modlitwa)

Józef Co tam szepczesz ?

Maria Modlę się.

Józef Po co ?

Maria Żeby się nie bać.

Józef Pomaga ?

Maria Nie.

WCHODZI STARY po śmiechu Marii.--

Józef Kto tam ??!!

Stary Duch święty.

Józef Czego pan tu chce ?

Stary To ja się pytem, czego tu chcesz ? Jak to jest ? Goście się chyba pierwsi przedstawiają. Nie ? A może mi się pokręciło ?

Józef Czego tu szukasz ?

Stary U siebie jestem synu.

Józef Wynoś się stąd, dziadu, ale już !

Stary U siebie jestem synu.

Józef Wynoś się !!

Józef ~~Ty...~~

Stary ~~Zamknij~~ Stul mordę gówniarzu. Płacę za tą "wyspę".

Józef My też zapłaciliśmy.

Stary Oszwabiła was stara ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~Maria Ja pana skądś znam.~~

~~Stary Może. Ze świata...~~

~~/podchodzi do łóżka/~~

~~Maria Pan przychodził do nas sprzedawać różne rzeczy...~~

~~Stary Może. Jak to na świecie.~~

~~Maria Pan jest Cyganem?~~

~~Stary Nie. Tylko czasem ubieram filcową aureolę, kolorowy krawat i udaję Cygana, żeby coś zarobić. Czasem trza coś zarobić.~~

Maria ~~[illegible] pamiętam.~~

Stary Zejdź z łóżka. Wygląda panienka jak święty obrazek, a to wstyd.

~~Maria Co~~ ?

Stary Wynocha z łóżka !

Józef Dlaczego ?

Stary ~~Przestań pytać.~~ To moje łóżko. ~~Przytargałem to żelastwo i~~ tylko ja będę na nim spał. Już tu były takie gołąbki co chciały mi płacić za odstąpienie tych sprężyn na godzinki i nikomu nie dałem. Ja mam zasady.

Józef Ty, stara świnio !

Stary Uderz. Mnie i tak wszystko jedno, a ty będziesz gnił w ciupie i co noc będzie ci się ~~podśniwało~~ śniło to łóżko.

~~Maria Józek, przestań.~~

się odemnie dobierali

Stary — Nie tacy ~~chcieli mnie zabić~~ I jak widzisz...
Jestem nieśmiertelny... he... he... he... !

Maria — ~~Niech pan przestanie.~~

Stary — ~~Już, panienko, już. Wszak czasem warto...~~
~~Ale mnie ?... Choć mam pieniądze. O!~~
~~/potrząsa kieszenią dzwoniącą monetami/~~
~~He, he, he~~ !

Józef — Filozof.

Maria — Józek ~~/Józek jest wściekły, zaczyna cicho być/~~

Stary — Co to ? Czyżby Gromniczna je przywołała ?

Maria — ~~On zawsze tak... gdy się złości.~~

Stary — Tęskno do lasu, co ?

Maria — Nie wiem.

Stary — ~~Jak ci na imię~~ ?

Maria — Maria.

Stary — Maria... Jużem gdzieś słyszał o takiej panience.

Józef — ~~Filozof.~~

Stary — Ty wyjesz, a ja staram się ruszać makówką...
Dla przeskoczenia czasu. A mam go dużo. Jestem
przecież nieśmiertelny... he, he, he.

Józef — ~~Błazen.~~

Stary — ~~Stary błazen, synu, stary. No więc... dobrze...~~
Co tu robicie owieczki moje ?.

/ milczenie/

Maria — Chcemy tu zostać... Józek zapłacił...

Józef — Maria, przestań.

Stary — Mów, nie trzeba lękać się Pana.

Maria — Nie wiem czy tydzień, czy dwa...aż Józek wynajdzie
coś lepszego.

Stary Nie masz domu ?

Maria Nie Mam... tylko...

Józef Przestań się usprawiedliwiać, to nie belfer.

Stary Rozumiem. Możecie odpocząć w progach moich.

Maria Tylko, że Józek musi teraz iść... do pracy

Stary A ty zostajesz ?

Józef ~~Nie~~, ona tu nie zostanie.

~~Stary~~ zostanie

Józef Przecież my cię nie znamy, dziadu...

Stary To się poznamy, ~~ho,ho,ho.~~ No i co Nic jej nie zrobię...

Nawet trochę się jej boję... Tylko jej !

Zapamiętaj to sobie. Spada W czasie wojny...

Józef /~~przerywa~~/

Gdzieś mamy twoją wojnę.

S-odchodzi ~~[illegible]~~ stołka

Józef No i co, Mario ? –

Maria Zostanę.

~~Stary~~ Józek Nie boisz się ~~mnie Mario – panienko niebieska~~ ?

Maria Boję, ale zostanę.

Józef No... to ja już idę.

Maria Zostawiasz mnie ?

Józef Przecież powiedziałaś...

Maria Ale myślałam, że się na to nie zgodzisz.

Józef Co ty jeszcze chcesz ode mnie ? Ja nie żebrzę po domach, jak ten nieśmiertelny staruch. ~~Ja pracuję~~. Pracuję. Rozumiesz to ?

Maria Tak... Idź.

Józef Czego ty chcesz ? On ci nic nie zrobi, a ja muszę. Rozumiesz to ? Już jestem spóźniony...

Maria ~~Nic już~~ Dobrze. Idź.

(Józef wychodzi)

~~/Józef chwilę się waha, poczem wychodzi/~~

Stary ~~/mówi za nim tonem księdza/~~

.. (cisza) Nie martw się panienko Mario - "~~[illegible]~~".

Maria ~~Gówno to pana obchodzi... Przepraszam...~~.

Stary ~~Przejdzie.~~ Możesz spać na moim łóżku... no kładź się... ~~[illegible]~~ O! Masz ładny koc...

Maria On musiał iść... (do pracy) A pan nic nie ma ?

Stary E... mam derkę i butelkę, ale taki koc...

Maria Chce go pan ?

Stary Nie ! To jest... na jedną noc moglibyśmy się zamienić... co ?... Może jakiś inny sen przyśni się pod tym twoim kocem ? Bo tu śni mi się, albo ciągle ten sam parszywy sen, albo i nic, a tak bez snów to nie ma po co spać...

Maria Może.

~~/Stary wyciąga z worka butelkę wódki, worek układa jak poduszkę, kładzie się, Maria obserwuje go/.~~

Stary Chce panienka za to ~~trochę~~ krwi mojej ?

Maria ~~Dziękuję~~. NIE

Stary Rozgrzewa.

Maria Nie, ~~[illegible]~~.

Stary Nie to nie.

~~/ układa się do snu. Chwila ciszy/~~

Maria Proszę pana... Proszę pana... ~~Pan nie słyszy~~ słyszy mnie pan ? !

Stary Już mi się śnisz, panienko ?

Maria Napije się pan herbaty ?

~~Stary Śnisz mi się, czy nie ? No odpowiedz, bo we śnie~~

(Józef wychodzi)

Stary

Nie martw się panienko Mario - "[illegible]

Maria

Stary

Możesz spać na moim łóżku... no kładź się...

Masz ładny koc...

Maria

On musiał iść... a pan nie ma ?

Stary

... mam dełbę i butelkę, ale taki koc...

Maria

Chce go pan ?

Stary

Nie ! To jest... na jedną noc moglibyśmy się zamienić... co ?... Może inny sen przyśni się pod tym twoim kocem ? Bo tu śni mi się, albo ciągle ten sam parszywy sen, albo i nic, a tak bez snów to nie ma po co spać...

Maria

Może

przypilnować wody na herbatę. Kelnerów

Stary

Chce panienka za to krwi mojej ?

Maria

Nie

Stary

Rozgrzewa.

Maria

Nie,

Stary

Nie to nie.

/ układa się do snu. Chwila ciszy/

Maria

Proszę pana... Proszę pana... Pan nie słyszy ? !

Stary

Już mi się śnisz, panienko ?

Maria

Dopije się pan herbaty ?

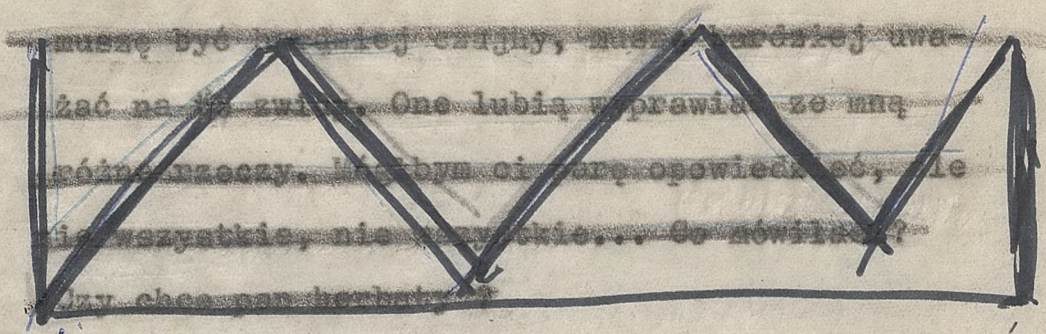

~~muszę być bardziej czujny, muszę bardziej uważać na [illegible] zwierz. One lubią wyprawiać ze mną różne rzeczy. Mógłbym ci parę opowiedzieć, ale nie wszystkie, nie wszystkie... Co mówiłam?~~

~~Maria~~ ~~Czy chce pan herbaty?~~

Stary A herbata rozgrzewa ?

Maria Tak.

Stary To może być. Piję tylko to co rozgrzewa.

Maria Mam grzałkę, tylko trzeba przynieść wody...

Stary To znaczy, że będę musiał po nią iść ?

Maria Bo ja się boję.

~~Stary~~ ~~Nigdy nie służę babom...~~

~~Maria~~ ~~To niech pan nie idzie.~~

Stary Pójdę, pójdę. I tak nie zasnę na tych deskach, zawsze spałem na łóżku moim...

~~Maria~~ ~~Zawsze?~~

Stary Dziwi cię to... A spałem już w różnych dziurach świata tego, ale zawsze na łóżku moim...Trzeba umieć sobie skombinować fajne łóżko, bo inaczej to nic się chyba nie śni, nie ?

Maria Nie wiem. Już schodzę z tego łóżka.

Stary ~~Ale... Panienka to zaraz sobie coś nie tak pomyślała. Leż córko, jak ci dobrze.~~ Idę już po tę wodę... Dawno już nie piłem herbaty... Zamienię z tobą tę herbatę na łóżko moje i będzie kwita, dobrze? Powiedz szczerze-stracę na tym ?

Maria Napewno tak.

Stary No to już ~~lecę~~ idę. ~~Miej w panu nadzieję...~~

~~/Maria podaje mu garnek/~~

~~Spokój twim myślom, panienko... dalej się ciebie boję.~~

Maria Niech pan szybko wraca.

Stary ~~Ty też się boisz ?~~

Maria ~~Tak.~~

Stary Ze mną się boisz i beze mnie też ?

~~Maria Z panem mniej.~~

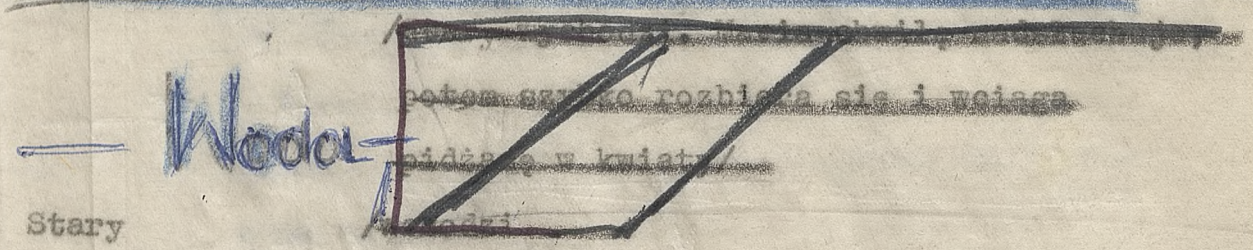

Stary

Przyjm wodę naszą.

Maria Czysta ?

Stary Ciemności kryją ziemię. Nie wiem.

~~Maria zebiera się do gotowania wody~~

Powiedziałaś, że ze mną mniej się boisz ?

Maria Tak.

Stary Ja też.

Maria Co też ?

Stary Też z tobą mniej się boję. ~~Ale zato boję się ciebie jako baby wogóle, więc razem boję się tak samo jak zwykle.~~

Maria Czego pan się może bać ?

Stary Boję się o losy świata !

Maria O co ?

Stary O losy świata naszego powszedniego. ~~Tak pisało.~~

Co z tą herbatą ?

Maria Zaraz będzie. Ja boję się o siebie.

Stary A ty i ja i reszta to świat ten pełen ludków zacnych co idą ścieżynką, kupkają kupki swe i idą dalej ścieżynką. Długo się ma tak grzać.

Maria Aż się zagotuje.

Stary ~~To też pisało.~~ Zagotował się świat nasz. ~~I nie tylko pisało.~~

~~Maria~~ ~~W szkole też tak uczono, ale ja uważam, że każdy powinien się bać o siebie... I tak naprawdę każdy boi się sam o sobą.~~

~~Stary~~ ~~Ja boję się za wszystkie owieczki niestrzyżone, bo wtedy czuję się ważny.~~

~~Maria~~ ~~"I potrzebny"~~ !

Stary ~~Choćby tobie do przyniesienia wody. Skąd~~ Skąd masz tą machinę ?

Maria Z obozów. Zaraz będzie herbata.

Stary Każdy ma coś z obozów... Dolejemy do niej tego...

/~~bierze butelkę~~/

Maria Nie.

Stary Tak. Troszkę lekarstwa. ~~Przepadam za lekarstwami.~~

Maria Raz po tym wymiotowałam.

Stary To źle... Jak się... no... wymiotuje to zaraz Wyrzucają...

/~~dolewa wódki do garnka. Maria leje sobie i Staremu płyn do kubków. Ostrożnie piją gorący napój~~/

– piją herbatę (po chwili)

Maria Dlaczego pan tak żyje.....

Stary ~~Więc jednak czytasz gazety~~. A ty ?

Maria Ja to co innego.

Stary Ja też.

Maria Ja stąd pójdę i będę miała piękne mieszkanie. Tylko Józek pogada ze starymi, bo oni chcą, żeby kimś był.

Stary Co ma piernik do wiatraka ?

Maria Ma. Ja też chcę, żeby kimś był.

Stary Kimś powiadasz. To znaczy kim ?

Maria Pij pan herbatę póki gorąca. A pan Nigdzie ~~pan~~ nie pracuje ?

Józef skończył szkołę – Na razie dostał kiepską robotę – bo nie zawodu.

STARY. A. Ty

Maria Ja przerwałam szkołę – Jakoś nie szło – Chorowałam

Stary Nie

Maria To co ?

Stary To nic. Wychylam kubek swój.

/~~podnósi kubek w "geście toastu" - pije herbatę~~/

Maria My stąd pójdziemy.

Stary To zostanę ~~jeszcze i ja~~ sam. Muszę ~~się~~ ciągle nosić, ~~jak~~ ten worek. Worek - worek... he, he, he...

Maria ~~Nie rozumiem.~~ I ty go nosić będziesz bo nie rozumiem. Niech pan mówi po ludzku. ~~Za głupia jestem.~~

Stary To dobrze. ~~Znaczy się, że ty jeszcze nie musisz nosić samej siebie.~~

/~~Muzyka taneczna - szablonowa~~/

Maria ~~Ja też~~ Już zaczęłam nosić ~~siebie~~. Co to ?

Stary Sen z dołu.

Maria To do tańczenia.

Stary ~~[illegible]~~

Maria ~~[illegible]~~ Tam na dole jest restauracja.

Stary ~~[illegible]~~ ? Nosisz łąkę ~~za~~ za sobą, owieczko?

Maria Pidżamę.

Stary Nigdy takiej nie widziałem. Przed wojną były ~~[illegible]~~ w pasy. Potem też. ~~[illegible]~~ ?

Maria ~~[illegible]~~ Nie. Pan nie jest wariatem, a nie żyje pan jak wszyscy.

Stary ~~Bo~~ lubię powietrze.

Maria Ja też.

Stary Ja bardziej. ~~Może są też tacy co żyją zwyczajnie i tak lubią powietrze jak ja,~~ ale nie potrafią się zdecydować. ~~[illegible]~~

Maria Pan się zdecydował ?

Stary Samo się złożyło.

Maria To po co się chwalić. (po chwili) Duszno.

Stary Tu tylko śpię. Gdy jest duszno to się więcej śni. Lubisz sny ?

Maria Nie, jak się obudzę – to lecę umyć twarz i dopiero wtedy otwieram oczy.

Pan kiedyś coś robił ?

Stary Byłem zegarmistrzem.

Maria To bardzo interesująca praca. Trzeba do niej tak dużo cierpliwości... tak się mówi

Stary Dłubałem sobie i zawsze wiedziałem która godzina, Musiałem wiedzieć. Ale gdy czas zwariował, to on sobie pomyślał...

Maria Kto ?

Stary Ja wtedy. " Czy ja jestem lekarz od wariatów" – i rzuciłem to wszystko. Kainowy świat do potopu wpadł i...

Maria Co wszystko ?

Stary No to... Muzyka głośna

Maria (wstaje) Tańczymy...

Stary Tańczymy tańce swe.

Boję się

Maria Niech pan mnie nie dotyka.

gaśnie lampka

Muzyka gra bzdurny szlagier. Stary również krzyczy/

Stary Zamknij się ! Słyszysz. Bo cię wyrzcę. Zamknij się ! Ty owco !

Maria Jestem sama. Sama. Nawet pan tego nie rozumie ?

Stary Ja też jestem sam. Zamknij się.

Maria Pan tego chce. Pan się tym chwali. A ja nie chcę. Nie chcę. Jak ktoś jest ze mną, jak tak musi być, to nie chcę czuć się z nim sama. Pan się boi o losy świata, a ja niech się pan boi ze mną... Ja nie umiem tak mówić jak pan... Jestem tylko... owcą... Więc niech się pan o mnie boi...Niech pan się boi ze mną. Pan mówi takie różne mądrości, a jak trzeba cóś zrozumieć, to pan tylko potrafi krzyczeć: Zamknij się. Nic pan już nie potrafi pojąć ? Nic !?...

Stary Zamknij się bo cię wyrzucę ty owco –

W przerwie – ciemność – i okie muzyka

O B R A Z II.

/Maria śpi. Stary stara się posprzątać pokój. Robi to niezdarnie, właściwie zgarnia wszystko do kątów. Wchodzi Józef. Stary go nie zauważa, sprząta dalej. Józef śmieje się/

Stary /~~szeptem~~/

Czego rżysz, synu ?... ~~Ze mnie...? Nigdy~~ Nie ~~widzi~~ widziałeś, jak ktoś sprząta ?

Józef Dziewczynka co ?

Stary ~~Jaka dziewczynka~~ ?

Józef No ona. ~~Była~~ Jest tu parę godzin i Duch Święty zapomniał ~~o nieśmiertelności~~ ?

Stary Nieprawda.

Józef ~~Prawda~~ ~~dziadku~~ DZIADKU. ~~Prawda~~ że cuchniesz śmietnikiem.

Stary ~~/rzuca się na Józefa z miotłą/~~

Ty...

~~Maria~~ ~~/budzi się/~~

~~Józek~~ !

Józef ~~/łapie Starego za rękę i wykręca ją/~~

Spokojnie, ~~dziadku~~ dziadu. Spokojnie.

Stary Nie daruję ci tego.

Józef Żem cię zastał przy tej robocie ?

~~/puszcza Starego. Ten wychodzi, Trzasnąwszy drzwiami. Józef woła za nim/~~

STARY Nie daruję ci tego

JÓZEF Do śmietnika, do śmietnika, Stary śmieciu.

Maria Nie mów tak o nim. Przy Jakiej robocie ?

Józef Świąteczne porządki.

Maria ~~Co wtym złego ?~~

Józef Ty tego nie rozumiesz. ~~On~~ udaje wolnego, ~~że niby stoi nad nami~~, a tu ktoś go widzi, przy babskiej robocie. ~~A jak już zaczął, to i jego wysprzątałem.~~

Maria I z tego się śmiałeś?... ~~Dlaczegoś go drażnił~~ ?

~~Józef~~ ~~Ja~~ ?

~~Maria~~ ~~Tym śmiechem.~~

Józef Nie drażniłem go. To było śmieszne więc się śmiałem, i tyle. Co ci jest ?

Maria Niedobrze mi.

Józef ~~Przejdzie.~~ Już tu nie wróci. Chodź na miasto. Zjemy coś.

Maria Nie, nie. ~~Otwórz okno. Tylko uważaj na doniczki.~~

~~/w oknie nie ma doniczek/~~

Józef Co ?!

~~/Maria nie odpowiedziała, Józef otwiera okno. Z podwórza z dołu dobiegł gwar zwyczajny, różnorodny/~~

Józef ~~/podchodzi do Marii/~~

Co ci jest ? ~~Nadmuchałaś się za wszystkie~~ ?

Maria ~~Już przechodzi.~~

Józef Napij się.

~~/nalewa resztę wody z garnka do kubka podaje - ale Mria odpycha od siebie ten kubek/~~

No, co jest ?

Maria Nic, już nic. Zdenerwowałam się.

Józef Jesteś chora ?

Maria Nie ma o czym mówić.

~~/znów dostaje mdłości/~~

Józef No, chora jesteś.

~~/pół żartem/~~

A może jesteś ?

Maria ~~/tamując mdłości/~~

Tak.

Józef Nie wygłupiaj się ?

Maria ~~[illegible]~~ nie ! ~~S[illegible]~~..

Józef Tak czy nie ?

Maria Tak.

/[redacted]/

Józef Będziemy ... mieli... [redacted]

Maria Dziewczynkę...

Józef Dlaczego dziewczynkę ?

Maria Bo takim młodym... rodzą się dziewczynki.

Józef Nie jestem taki młody.

Maria Nie. ~~Nie jesteś~~.

Józef W mojej rodzinie są same chłopaki... Dlatego chciałaś żebym znalazł jaką chatę ?

Maria ~~Nie~~... ~~Tak~~...Przecież to ty chciałeś.

Józef Bałaś się.

Maria Nie... ~~Tak~~. Powiedziałaś że musimy mieć starych i zacząć sami, ~~pamiętasz~~

Józef [redacted] ?

Maria [redacted].

/~~Józef wstaje. Chodzi po pokoju jakby coś robił. Przestawia sprzęty. Maria obserwuje go~~

Józef Cholera... Dlaczego... Dlaczego mi tego nie powiedziałaś ?

Maria Bałam się. Nie. Nie bałam się. Chciałam być pewna Tak na niby to już nieraz mówiliśmy, jak to pięknie będzie. Pamiętasz?

Józef No i co my teraz zrobimy.

Maria Jak to co ? !

Józef Czy ty tym swoim kurzym móżdżkiem nic nie rozumiesz? Teraz wszystko szlag trafi...Co my będziemy robili... Ty, ja i te... te... No, jak to się o nim mówi ?

Maria Będziemy.żyli,,,

/~~milczą. Maria obserwuje go, nagle wybucha~~/

[redacted] !

Józef W którym jesteś ?

Maria Już za późno.

Józef W którym ?!

Maria ~~/jak w szaleńczym śpiewie/~~

Już za późno ! Już za późno !

Józef Czegoś wcześniej nie gadała.

Maria /jak wyżej/

Bałam się. Już za późno !

Józef Czego ? Zdarza się, ale coby matka powiedziała prawda ?

Maria ~~/jak wyżej/~~

Nieprawda ! Już za późno.

Józef Pytam się, co teraz zrobimy ?

~~/[illegible]/~~

No, powiedz ! ~~Przecież [illegible] twoja wina.~~ Co teraz zrobisz ?

Maria ~~/[illegible]/~~

Ty tchórzu !

~~Józef /[illegible]~~

~~Co ?~~

Maria ~~To ty się boisz.~~

Józef ~~Nieprawda.~~

Maria ~~/krzyczy, skandując sylaby/~~

~~Boisz się~~ !!!

~~/Głos z korytarza, przez uprzednio uchylone drzwi. Jeszcze silniejszy:/~~

STARY Stać ! Ręce do góry ! halt-handeho-

~~/Maria i Józef milkną/~~

Nie ruszać się ! ~~Ręce do góry ! Drzwi pomału otwia~~

~~/Drzwi pomału otwierają się, wchodzi Stary i już mówi swoim głosem/~~

(STARY UCHYLA DRZWI)

Stary Mówiłem, że nie daruję... Zapamiętaj sobie tę głupią minę... Zapamiętaj , bo w księgach jej nie wyczytasz. A potem salwa zburzyła spokój mój. A te ręce wyciągnięte chwały mojej nie śpiewały.

~~/Maria i Józef jeszcze chwilę stoją w~~ odrętwieniu. Nagle Józef rzuca się na Starego, chwyta go za klapy i wyjąc zaczyny nim ~~rzucać o ścianę./~~

Maria Józek... Józek... ~~Zabijesz człowieka.~~

/rzuca się z tyłu na niego, szarpie go, wreszcie gryzie go w rękę. Józef krzycząc z bólu puszcza Starego. Ten wali się na ziemię. Maria pochyla się nad ~~nim~~/

~~Zabiłeś człowieka... zabiłeś człowieka...~~

Stary ~~/po chwili, cicho/~~

Jeszcze trochę, a skończyłoby się i dla mnie i dla ciebie.

Józef ~~/przerażony, trzymając się za rękę/~~

Ja... ja nie chciałem...

~~/odwraca się do okna/~~

Stary Płacz, płacz. i ciesz się że przynajmniej płaczesz

~~/do Marii/~~

Nic już, nic panienko.

/do Józefa/

~~Płacz i ciesz się, że przynajmniej płaczesz...~~ No, przestań już. Kainowy pomiocie.

Józef /nie odwracając się/

Przepraszam.

Stary ~~Co? he-he-he~~ Jakbym zdechł to mógłbyś mnie do woli przepraszać. Myślałeś rękami ~~i tyle~~.

Maria Skąd... Skąd wam się to bierze...

Stary U mnie chyba to zostało.

Maria Ale u niego.

Stary Instynkt.

Maria Instynkt?

Stary Każdy go ma. Reszta to dodatki, na różne okoliczności. Sprzedawałem kiedyś kartki pocztowe. Takie na wielkie święta i małe, na imieniny, na miłość...

Józef Ja nawet nigdy w życiu nie pomyślałem o tym, żeby kogoś zabić.

Stary Nieraz myślałeś.

Józef Nigdy.

Maria Ja raz.

Józef Ty ?

Maria Tak.

Józef Ale jak to się stało.

Stary Trochę zabrakło powietrza.

Maria Tak. Zabrakło powietrza.

Józef Tak mi wstyd Mario. Wiesz o czym mówię....

Stary Przestań gadać. Co byś teraz nie powiedział, wyda się głupie. O czym żeście gadali?

/Józef i Maria milczą/

Mówcie, żeby o czymś weselszym mówić.

Maria O... o życiu.

Stary Ha-ha-ha... To o zabijaniu.

O B R A Z III.

/Maria w porozpinanej pidżamie. Ręce rozpostarte. Biega po pokoju naśladując samolot. Wchodzi Józef, staje w drzwiach i patrzy na nią/

Józef Twoją starą widziałem.

Maria /~~nie przerywając zabawy~~/

I co ?

Józef Była na czarno...

Maria Może myśli, że mnie zamordowano.

Józef Co robisz ?

Maria Jak widzisz, lecę samolotem. ~~Lecę samolotem~~ gdzieś daleko... do eskimosów... bo mi duszno.

Józef Rzeczywiście gorąco. ~~Pewnie tak nie myśleli~~. Mogę z tobą polecieć ?

Maria Wsiadaj.

~~/Oboje udają samolot. Józef naśladuje warkot silnika/~~

Rozmawiałeś z nią ?

Józef Powiedziałem dzień dobry, powiedziałem, że jesteś nad morzem w ~~takiej małej mieścinie~~. Powiedziałem, że tam pracujesz. ~~Potem, pod nami lry lodowe, chodzą po nich pingwiny.~~ Powiedziałem, że jesteś zdrowa.

~~Maria Nie oglądaj się, bo nigdy nie dolecimy. Żal mi jej.~~

~~Józef Nic nie odpowiedziała. Szła szybko, jakby się bała, że ktoś nas razem zobaczy, czy co.~~

Maria /~~przystając~~/

Nie powiedziała, żebym wróciła ?

Józef Nie.

~~Maria /znów udając samolot/~~

~~Nie mogę już tu dłużej wytrzymać.~~

STARY + PATELNIE 3

~~/zatrzymuje się, opuszcza ramiona/~~ GŁOŚNIEJSZY GWAR

Powiedziałeś, że jestem nad morzem ?

~~Józef~~ Powiedziałem ~~Powiedziałem.~~

Maria ~~/z pasją/~~

A gdzie masz to morze ? no gdzie ?! Pokaż mi je, piasek, trochę wiatru, wodę ! No, pokaż. ~~Wybujaj zaraz to morze, przecież potrafisz. Na tej ścianie, albo na tej... albo za oknem.~~

mewy

~~/otwiera okno, z za którego dochodzi pomieszany gwar/~~

Słyszysz ? To mewy... i...i plusk fal...

Józef Dosyć.

Maria Bezludna wyspa, wokoło morze...~~To było myślenie z książek dla dzieci.~~ Nawet mamy rozbitka.~~Nie jednego~~

Józef Starego ?! ~~Autentyk.~~

Maria Tylko, że on przedtem żył normalnie. Co... Co to znaczy ?

Józef Co ?

Maria Normalnie.

Józef Tak się mówi.

Maria Ale co to znaczy ?

Józef Wyjdź i zapytaj kogo. Zaczep kogo i zapytaj. A wiesz co bedzie potem ? Odwiozę cię do wariatów.

Stary ~~/wchodzi z workiem na plecach/~~ po chwili – zbliżają się

Chce wam się gruchać w taki upał ?

Maria Co pana obchodzi ?

Stary Obchodzi... ~~to się gnój na drodze żywota. Albo~~ Nie obchodzi. ~~Tak kto lubi, dziateczki moje.~~

~~/wysypuje z worka stare, zardzewiałe patelnie wprost pod nogi Marii i Józefa, tak że muszą odskoczyć/~~

Nie chciałem wam niczego zepsuć.

Józef I nic nie zepsułeś.Myślisz, że jesteś taki ważny, że mógłbyś coś zepsuć ?

/Stary nie odpowiada. Siada na ziemi i papierem ściernym zaczyna czyścić rdzę z patelni - plując na nie/

GWAR ciszaj -

Co robisz ? Po co ci te graty ?

Stary Jakie graty ?

Józef No, te.

[redacted]

Jakie graty ?

Józef No... te patelnie.

Stary A ? Te patelnie. Sprzedam.Wyglancuję ślicznie, wypucuję i sprzedam... Ubiorę krawat, filcową aureolę i po domach.

/z cygańskim akcentem/

Oryginalne cygańskie patelnie ! Tylko u mnie. Prawie że darmo oryginalna patelenka dla pięknej pani... Mamusia pani, cygańską gdy ode mnie patelenkę nabyła. Trzech mężusiów przeżyła. I dla czwartego łóżeczko stroiła. Kup paniusiu ! Kup!

Józef Ale z ciebie kanciarz. Cygańskie ...do cyganienia ludzi. Ty wolny człowieku, ty jesteś tylko lipny kanciarz. Ciebie kantujesz i innych, też być chciał. Może i to że jesteś - to też kant ?

Stary Może . Ty też jesteś kanciarz.

Tylko ty swoje kanciarstwa nazywasz-marzeniami, a to takie samo kanciarstwo. ~~Ona ma je też~~ Kantujemy tak ~~siebie~~ i innych. Oni też kantują.

Józef Mogę ci pomóc.

Stary W kantowaniu ?

Józef Co ty wiesz o kantowaniu. Z ~~takim lipnym to nie daleko zajedziesz.~~

Maria Fajnie ! Pomożemy w lipnym kantowaniu pana naszego.

~~/Oboje biorą po kawałku ściernego papieru i zaczynają polerować patelnie.~~

Maria ~~/śpiewa/~~

~~A jak będzie słońce i pogoda, słońce i pogoda.~~

~~Pójdziemy [illegible] do ogroda.~~

~~/[illegible]/~~

~~[illegible]~~

Stary Polerujemy, pucujemy te umarłe patelnie, żeby błyszczały - to się każdy nabierze. No - kto się nie nabierze na takie błyszczące, dzwoniące...

~~/migają w powietrzu patelniami/~~

Maria J~~akie te~~ ~~piękne~~ śliczne .

Józef ~~/ironicznie/~~

~~Jakie oryginalne.~~

Stary Dla ślipków wspaniałe. A jeszcze można na tym kotleta usmażyć. ~~O mądrości pożółkła~~ !

~~Maria Jakie rozkoszne.~~

~~Józef Jakie oryginalne.~~

Stary A jeszcze można na tym kotleta usmażyć !

[illegible]

Józef Skoro jest już tak wesoło....

[illegible]

Nie pytasz z jakiej to okazji ?

Stary [illegible] Podobno całe piekło składa się z okazji. Bo w niebie aniołki to nic nie robią, tylko pędzą bimber. Całe niebo to jedna wielka bimbrownia. A na co ten bimber ? Dla tych łotrów z piekła, żeby ich uchlewać. Niech chleją za darmo, bez przerwy, przez całą wieczność. Chleją z przymusu. To straszne . Całe szczęście, że jestem nieśmiertelny, to mogę przynajmniej pić z przerwami i kiedy mi się podoba, aty mi tu " z jakiej okazji"? A ja ci odpowiem głosem wielkim . Z takiej to okazji, [illegible] Czasem trafiają się okazje, żeby wykitować i znaleźć się w piekle lub w niebie. Z jakiej to okazji ?

Józef Z takiej, co się ucieszy, jak to twoje piekło i niebo

Stary Przecież nikt z nas nie wykitował ?

Józef Wynosimy się, a to to samo jak byśmy wykitowali. Dla ciebie oczywiście.

Stary Co ?!

Józef Tak. Załatwiam chatę. Piękny pokój z balkonem.

Maria Dlaczego odrazu mi tego nie powiedziałeś ?

Józef Niespodzianka.

Maria Naprawdę?

Józef Przecież mówię.

Maria Wymodliłam ten pokój. Z balkonem?

Józef Z balkonem.

Maria Właśnie modliłam się o pokój z balkonem. Można zawiesić wielkie firanki. Rozsuwane. A wieczorem wyjść na balkon...

Milknący gwar

Stary I sikać ludziom na głowę.

~~/wypija następny kieliszek/~~

Józef Co nie cieszysz się, że uwolnimy cię, że znów będziesz królem tej wyspy? Modlę się do ciebie pijany dziadku.

~~Stary Cieszę się, tylko mówię, że balkony to trzeba omijać.~~

~~/znów nalewa sobie i wypija/~~

Józef Nie cieszysz się?

Maria Będziemy mieli balkon jak Romeo i Julia.

~~Stary A co? Oni też sikali? /pije/~~

Maria Żal mi pana. Że pan musi tu zostać...

Stary Bez balkonu...

Maria ~~Ja tu już nie mogę, a~~ Tam będzie pięknie. Przyjdzie pan czasem, prawda?

Stary Pod balkon? ~~/wypija resztę z butelki/~~

Świder

~~/Z zewnątrz, z za okna, słychać warkot świdra co do rozkruszania kamieni. Stary, pijany już wstaje. Nadsłuchuje/~~

Stary Co to wojna?

~~/warkot narasta/~~

Józef Zwariowałeś. Swider. Rozwalają tę ruderę obok. I do naszej się wezmą. (głośny świder)

To na pewno wojna ciszej świdr

~~Stary~~ ~~Na pewno~~?

~~Józef~~ ~~Jasne~~

~~/Stary trochę uspokojony zieda/~~

Maria ~~Zostawię panu wszystko. Słyszy pan. Wszystko, co tu przyniosłam. Będzie pan coś miał. My kupimy nowe.~~

Stary ~~/balkonem.~~

~~/[illegible]/~~

~~To~~ Wojna. To na pewno wojna... ~~Gdzie moja karta mobilizacyjna... /szuka po kieszeniach/ Gdzieście schowali moją kartę mobilizacyjną gnojki. [illegible]~~

~~/[illegible]/~~

Maria Co on mówi...

Józef Upił się.

Stary Maszerować, maszerować...

~~/Zaczyna chodzić po pokoju wojskowym krokiem/ śpiewa:/~~

~~"Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani..." Maszerować, maszerować..." że za tobą idą, że za tobą idą chłopcy malowani.~~

~~[illegible] Teraz wy. No jazda,~~

Teraz wy

No jazda, ruszajcie się. Maszerować, maszerować... Teraz wasza kolej. ~~Tak wam było tęskno. Nudziliście się.~~ Maszerować, maszerować... ~~Rzecze Pan. Teraz sami dotkniecie. Ach, Tomasz, Tomasz...~~

Nudziliście

~~[illegible]~~ twoje dziecko w ~~ogóle~~ całe się nie urodzi.

Maria ~~/przerażona/~~ głośny śmiech

Co on mówi... co on mówi? ~~Zrób coś, żeby milczał...~~

Stary Nie urodzi. Maszerować. Maszerować. ~~Po niebo pędzić~~

bi[illegible] i żadnych balkonów. Trach, pach, pospadały, pospadały. [illegible]...

Józef ~~Trzeba go wyprowadzić na powietrze.~~

Maria Dlaczego on mówi takie rzeczy...

Józef Trzeba go wyprowadzić.

Stary Trach, pach. Balkon się nie urodzi... O ludu, mój ludu...

Maria Nie rozumiem... ~~nie rozumiem...~~

Józef [illegible].

~~/Józef wyprowadza Starego z pokoju. Mały czas słychać huk świdra, coraz głośniejszy/~~

Kurtyna

PRZERWA

po wyjściu „starego" kurtyna

Uwaga

Zamknąć drzwi do I AKTU

Klucz w drzwiach

światło na scenie po wygaśnięciu widowni [illegible]

Uwaga

ścieżka dla Józefa

1) ~~[illegible]~~

2) Na łóżku czasopismo dla Marii. Na stole zeszyt i ołówek dla Macka.

3) Przygotować rekwizyty zegarmistrzowskie dla P. Bluma

4) ~~[illegible]~~

5) ~~Na stole [illegible]~~

6.) Łóżko pościelone

[illegible]

(klucz w drzwiach)

(wówczas) dla starego akt II.

Zgasić światło robocze

Przerwa 10 min. 11 min przed kurtyną M

Po wygaszeniu widowni rozsunięcie kurtyny — M —

światło

OBRAZ IV

/Jeszcze większy bałagan. Otwarte okno. Wieczór. Świeci się żarówka u sufitu. Maria siedzi na łóżku i czyta jakiś kobiecy tygodnik. Luźna sukienka maskuje wyraźną już ciążę. Na stole cały ich "dobytek", na zaktętce po dżemie, parę kostek cukru. Józef pisze przy stole.

Słychać charakterystyczne odgłosy "spuszczania wody", potem trzask zamykanych drzwi/ Spłuczka

Maria / nie przerywając czytania/

~~[illegible]~~ Kasper... poznaję go zawsze. Przez te miesiące nauczyłam się poznawać ich wszystkich... Nie wiem jak wygląda, chyba go nigdy nie spotkałam, ale ~~dwie rzeczy~~ jedną rzecz wiem o nim na pewno, jak spuszcza wodę ~~i jak zamyka drzwi~~... Może go nawet spotkałam, tylko nie wiedziałam, że to on. Śmieszne, nie? Wiedzieć o człowieku tylko ~~dwie~~ jedną rzeczy, ale wiedzieć na pewno. ~~Takie dwie głupie rzeczy~~... ~~A ty siedzisz~~ Jesteś tu ze mną?... Czytam właśnie artykuł ~~jakiejś pani~~ o ... ~~zaraz, dba.~~ o "Właściwości różnych gatunków miodu"... ~~Różnych gatunków... a ja~~ ~~łam nagle ochoty na miód, po prostu na miód i tyl~~ Kupisz mi? Józef. ~~/on nie odpowiada/~~ Józek!

Józef Co?

Maria W ogóle mnie nie słuchasz.

Józef Co chcesz?

Maria Miodu.

Józef Kupię ci.

/ ~~znów siada i pisze~~/

Maria Co tam ~~piszesz~~ robisz?

Józef Nic.

STARY WCHODZI
z patelnią

Józef nie

/ ~~Maria podchodzi. Staje za jego plecami, zagląda przez ramię i wyrywa mu notes/~~

Józef Oddaj.

Maria ~~/[illegible] i staje na łóżku. Broczące się/~~

Co to? Wiersze?

Józef Oddaj.

Maria ~~/[illegible]/~~

~~"O przegrałem tralala. Nikt mi się nie kłania, przez złą dziewczynę, co nie chciała szrobanki, tralala, [illegible] bożki". - Dobry wiersz, co?~~

Józef Oddaj to! To nie żadne wiersze.

Maria ~~Wstydzisz się, że piszesz wiersze? A tego, że całymi dniami nie do mnie nie gadasz - to się nie wstydzisz. To normalne. Tak?~~

Józef ~~To nie~~ żadne ~~wiersze.~~

Maria ~~/ zagląda do notesu/~~

~~A! To cyferki, cyferki, sprawozdania, sprawozdania...~~

~~A ja myślałam, że piszesz wiersz[illegible]~~

~~[illegible] co by się dał zaśpiewać przy gitarze.~~

~~[illegible] chciałby jeden wiersz w swoim życiu. Niekoniecznie na papierze. [illegible] co napisać, co? No chyba nie o nas.~~

~~/ Dalej przegląda notes. Czyta i zaczyna się serdecznie śmiać/~~

Józef Z czego się znów śmiejesz?

Maria Bo tu jest wierszyk.

Józef Żadnych wierszyków tam nie ma.

Maria Jest wierszyk. ~~[illegible]~~. Wierszyk o nas.

~~/ czyta/~~

"Pół kostki masła 6 zł

Jeden dzień

Jeden dżem ~~12~~ 6 zł

Herbata ~~6~~ 7 zł

Ciastko dla Marii 2 zł

Ciastko dla Marii!! ~~Ach ty idioto.~~

~~/zeskakuje z łóżka i całuje Józefa/~~

Józef Co ci się stało? Co ci się stało? Szajba ci odbiła?

Maria Ciastko dla Marii i dla niego.

wstaje ~~/pokazuje brzuch/~~

Podziękuj. tatusiowi → dopisz

~~/mówi do brzucha, a potem do Józefa/~~

Posłuchaj jak ci dziękuje.

~~/Józef niechętnie nachyla się. Maria cicho skonduje, jak dzieci/~~

Dziękuję tatusiowi. niech A teraz tatuś nam pobuja. No bujaj...

Józef O rety. ~~Znowu ci odbiło~~... O czym?

Maria O szczęściu.

Józef To znaczy - o czym? Mów po ludzku.

Maria O lesie... że stał ~~sobie~~ las... ~~no... co dalej?~~

Józef Hm... i nagle No stał ~~sobie~~ las... ~~koło tego łóżka~~... ~~a właściwie... to lasu nie było, tylko zaraz, nie wiadomo dlaczego wyrósł.~~

~~/Józef opowiada niechętnie. Właściwie Maria wymusza na nim ciąg dalszy, choć sama też się nie bawi. Tylko jakaś wewnętrzna pasja każe jej przeciągać tę zabawę - nie zabawę/~~

Maria ... I nagle !

Józef ... I nagle! ~~Znikły ściany i knajpa na dole, a wyrosły wielkie~~ sosny i świerki, ~~i polanki~~

pełne trawy i poziomek, nawet pościel zamieniła się w trawę, a po północnej stronie mchy i paprocie, na których stały jelenie z ogromnymi rogami, ~~a na gałęziach pantery i mewy...~~

Maria /cicho nawołuje/

Hop! hop! I nagle ?!

Józef I nagle... Popatrz, popatrz na polankę wyszedł niedźwiedź pingwin, a właściwie mama pingwinica z małymi pingwiniątkami. jak się śmiesznie kiwają.

/Józef naśladuje ruchy pingwinów.

Maria cicho się śmieje/

Cicho ! Bo je przestraszysz.

Maria I nagle ?!

Józef I nagle... ~~w kącie, orety~~ ! To niedźwiedź. Czemu on tak ucieka na dwu łapach i ryczy trzymając się za tyłek.

Maria Bo usiadł na jeża ! I nagle ?! I nagle ?! !

/~~śmieją się~~/

Józef I nagle zapada noc i robi się ciemno ~~jego przyjaciel kocur nie będzie mógł na znaleźć i wyciągnąć tych kolców...~~

Maria ~~I nagle ?!~~

Józef ~~Nagle~~... słyszysz ! To ~~śpiewają~~ wilki...

~~/zaczyna cicho wyć/~~

Maria Nie, nie. ~~Boję się.~~ Tylko nie to, tylko nie to.

Józef Nie bój się, czerwony kapturku, to ja, twoja babcia.

Maria I nagle, i nagle, i nagle, i nagle, i nagle ?!

~~/Józef przestaje wyć/~~

Józef — nic

~~Co ? uciekły wilki ?~~

Nie ma nagle

Józef Pomyliłem się. To nie był wilk, tylko hipopotam, a naokoło niego zasrane pawie pióra.

Maria I nagle...

Józef Nie ma nagle ! To gacki. O rety, jak ich dużo. Biją o ściany.

Maria Trzeba je wypuścić . Trzeba je wypuścić ! I nagle ?!... I co dalej ?

Józef Nic !

Maria (ciszo) /bije pięściami w pościel/ Nie . Nie . Nie !

Józef Uważaj. Znów będzie cię bolało.

Maria No to co ? Przeczytałam, że trzeba coś robić. Przed tym. Pracować. Jutro tu wysprzątam. Będzie pięknie, zobaczysz. Będziesz mógł wreszcie zaprosić swoich starych.

Józef Nie przyjdą.

Maria Przecież mówiłeś, że chcą przyjść.

Józef Chcieli... zabroniłem im.

Maria Wstydzisz się mnie ?

Józef Tak na prawdę to wcale nie chcieli.

Maria Przecież wiedzą, że mieszkasz ze mną. Dlatego nie chcieli ?

Józef No, wiesz...

Maria Acha . Kochany synalek osierocił rodziców dla jakiejś... Hańba, co ? Kochany synalek zabłądził... i płaczą, i płaczą, a sąsiedzi im współczują... Nie chcą mieć twego dziecka. Nie chcą ! Skoczę prosto na ten brzuch. Balon pęknie i po wszystkim. Och ! Jaka będę szczęśliwa.

Józef Mario !

Maria ... Posłuchaj jak ci dziękuję ...

Józef ... Ech rzuciłbym to jak ten stary dziad.
Poszedł i już się więcej nie zjawił
Poszedł i już On jest naprawdę wolny.
Może robić co chce. Zazdroszczę mu
Rzucę to wszystko...

M. Co wszystko ..

J. No to ..... Zwieję ..
Zostawię to wszystko

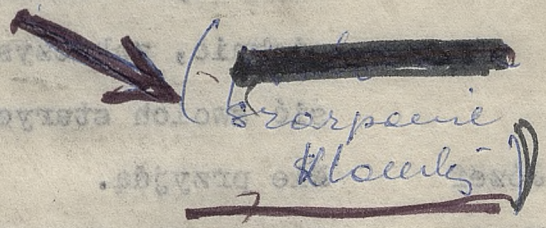

M. Mnie też [redacted]
Kto tam (szarpanie klamki)

Duch święty

Maria — ~~Wyj, wyj, ty zwierzaku. No czego nie wyjesz.~~

~~/sama zaczyna wyć. Słychać pukanie~~

[redacted]

~~do drzwi. Maria uspokaja się/~~

~~Któż to może być?~~ [redacted]

~~Józef~~ — ~~Nie wiem.~~

~~Maria~~ — ~~Może twoi starzy?~~

~~Józef~~ — ~~Nie wiem.~~ Kto tam?

~~Maria~~ — ~~Nie otwieraj.~~

~~Józef~~ — ~~Kto tam?~~

~~Stary~~ — ~~/[illegible]/~~

STARY — ~~Ta ja.~~ Duch Święty.

~~Maria~~ — [redacted]

~~Józef~~ — ~~Stary?~~

Maria — O! Rety. Przypomniał sobie, a tu taki sam bałagan ~~jak wtedy gdy się upił i już~~ więcej ~~nie wrócił~~. Nie otwieraj. ~~[illegible] jutro~~.

Józef — Czemu?

Maria — Wstydzę się. ~~Jutro~~ Zaraz posprzątam...

Józef — E! Co tam! [redacted]

~~/otwiera. Wchodzi Stary/~~

Stary — ~~/[illegible]/~~

Oryginalne cygańskie patelnie. Prawie za darmo. kup Paniusia, kup!

Maria — A ~~gdzie krawat~~? Bez krawata nie ważne.

Stary — W kieszeni. Bo w dom wasz prywatnie przyszedłem. Po pracy, znaczy się. He, he, he. Więc schowałem znaki moje.

~~/wręcza Marii patelnię/~~

Józef — Mamy to kupić?

Stary — Nie. To za darmo.

Józef — "Oryginalna cygańska"?

Stary — E, tam. Zwykła, ze sklepu.

Maria — Po co pan... taki zakup... to drogo kosztuje...

[redacted]

Dziękuję.

Stary — Nie ma za co.

Józef — [redacted].

Maria — [redacted]

[redacted]

Stary — O rety! Zostaw, bo się rozkleję... Fajnie tu... słyszałem... Fajny kawał... Ale dawno was nie widziałem... No ten kawał to taki: "spotyka chłop kuma, a ten pędzi w kółko. Chłop zgłupiał. Patrzy, a tamten goni w kółko dalej. Chłop nie wytrzymał i pyta: - Co tak pędzicie, kumie? a tamten nie przestaje pędzić tylko zasapany odpowiada: - Bimber! Bimber! " Śmieszne, nie?

Maria — Bardzo!

Stary — E! Wcale nie śmieszne. Stare, [redacted]

[redacted]

Maria — [redacted]

Stary — [redacted]

Maria — [redacted]

Stary — [redacted]

Józef — No ! To ja pójdę coś przynieść na ząb.

Stary — Nie, nie, daj spokój, co ja za gość, żaden gość... Śmieć na niebiesiech...

Józef — Dobra, dobra. [redacted]

Myślałem, że pies nigdy pana nie zobaczy

Maria Proszę usiąść. Gdzie pan teraz mieszka ?

Stary Gdzie się da.

Maria Bez "łóżka swego" ?

Stary Łóżko to ja zawsze wytrzasnę . Chyba, że znowu spotkam takich gagatków, jak wy, co kradną łóżka. Ostatnio byłem na melinie u takiego jednego. Nie będę ci tego opowiadał, bo to świństwa.

Maria Brak mi było pana.

Stary Nie gadaj. Co ci tam było brak. Mnie was wcale nie było brak.

Maria Pan przyzwyczajony. Spotyka pan różnych ludzi i zapomina o nich. Ani trochę nie myślał pan o nas ?

Stary Ani trochę.

Maria Naprawdę ? A ja myślałam.

Stary Jak mówię, że nie, to nie !

/milczy/

Przyszedłem tylko tak... Zapytanie chciało głowę moją... Czy mnie potrzeba czegoś nie wiedzieć ?... Nie !... Albo, że nie... Przyszedłem, żeby cię zapytać. Nie. Rozmyśliłem się.

Maria Niech pan mówi.

Stary Rozmyśliłem się.

Maria Czy to coś ważnego ?

Stary Może bardzo ważne, a może nic nie ważne. Tak samo ważne jest nieważne, a jak nie ważne ważne i tyle. Rzekł cyngiel do palca. He, he, he...

Maria Musi być ważne skoro pan przyszedł. Niech pan mówi. Co, pan jest ? Wstydliwe dziecko ?

Stary — Ale nikomu tego nie powiesz ? Przysięgnij na swój brzuch.

Maria — Tylko bez takich zaklęć. Nie powiem i tyle. ~~Może pan w to wierzyć, albo i nie.~~

Stary — No to zacznę od początku świata. Stoję sobie przy budce z piwskiem i żłopię piankę. Różni przychodzą i odchodzą i też żłopią piankę. Ten gada, że do harówki goni, ten że właśnie wraca. Cześć, cześć i odchodzą, tylko ja stoję, sobie i żłopię jedną po drugiej, ~~aż mnie rozkleiło.~~ To wszystko.

~~/[illegible]/~~

To wszystko.

~~Maria~~ — ~~Czy to znaczy, że chciałby pan, jak oni ?~~

Stary — ~~Nie wiem.~~ Właśnie chcę, żebyś mi wytłumaczyła, co to znaczy, że oni odchodzą i przychodzą ~~[illegible] chodzą i przychodzą.~~

Maria — ~~To znaczy, że chciałby pan [illegible] Musi pan spróbować. Może to właśnie to.~~

Stary — Właśnie. Tego nie wiem. ~~Byłem już nawet parę razy na dworcu. Nosiłem walizy, ale to nie dla mnie. Trzeba jakimś wypindrzonym damulom targać bety.~~ Nawet "niech cię szlag trafi" nie powiedzą. Do człowieka ! A najgorsze to maminsyny, co się boją przepukliny. To nie dla mnie . Ale co ? Co ? Tego nie wiem i nigdzie to nie napisane, a człowiek powinien łapać właśnie to co jemu napisane, jeśli ~~w ogóle chce coś robić dobrze.~~

verte

Maria [redacted] Chciałam o coś prosić... Nie wiem, czy wypada ?

Stary Wypada, to się z pociągu. O co chodzi ?

Maria Budzik mnie się zepsuł [redacted] ...Józef musi rano do pracy, a ten budzik nawalił...

Stary [redacted] popatrz na te grabule. [redacted] Zegarek ? To precyzyjna rzecz - jak na przykład - niemowlę. Patelnie to ja mogę kantować tymi zawijasami , ale zegarek ?

Maria Może pan jednak spróbuje. [redacted] ?

Stary Nie, panienko. Zegarki to były. Dużo wody od tego czasu upłynęło, dużo moich klientów do gliny popłynęło... [redacted]

/[redacted]/

"Boxer". Dobry staruszek. Ile takich "Boxerów" pieściły ręce moje... Ale to nie były ręce... [redacted].

/[redacted]/

Maria Może pan jednak zobaczy !

Stary Ale tylko zobaczy. [redacted] No, chodź stary, [redacted] Zobaczymy gardziołko, [redacted]. Masz śrubokręt ?

/[redacted]/

Maria Poszukam.

Stary — No, nie trzęś się tak, wcale nie będzie bolało.

Masz śrubokręt [redacted]

Nie trzeba. Mam swój. Uśpiony. ~~Dawno nie oglądał drogi swojej~~

[redacted]

~~Ale tylko zobaczę. Nie więcej.~~

(naprawa zegarka) [redacted]

Maria — Lubię pana. [redacted] ?

Stary — Ja was też. Aż mnie cholera bierze, że was lubię, ~~tylko was.~~

Maria — ~~Tylko~~ nas ?

Stary — ~~Tylko~~. Nie było kogo lubieć...nie tak łatwo polubieć...a - ~~nie mówimy o tym~~... Wszystko mi się pokiełbasiło przez was.

Maria — Przez nas.

Stary — Przez was, przez was. Spotkałem was i wszystko mi się pokiełbasiło. [redacted]...

Maria — [redacted]

Pomyślałem sobie

Stary — Ja wtedy " ~~Ale~~ głupie szczeniaki",a potem: "trzeba im pomóc, ale jak ?" Sam jestem głupi. Stary i głupi. I tak już zostało. ~~Jakoś razem te dwa głupstwa.~~

Maria — ~~Właśnie. Jakoś tak razem. Przy panu to wydaje mi się, że zaczynam rozumieć wiele rzeczy... Czy ja nadlę twoim brzuchem ?~~

~~/Wchodzi Józef/~~

Uwaga wchodzi Józef

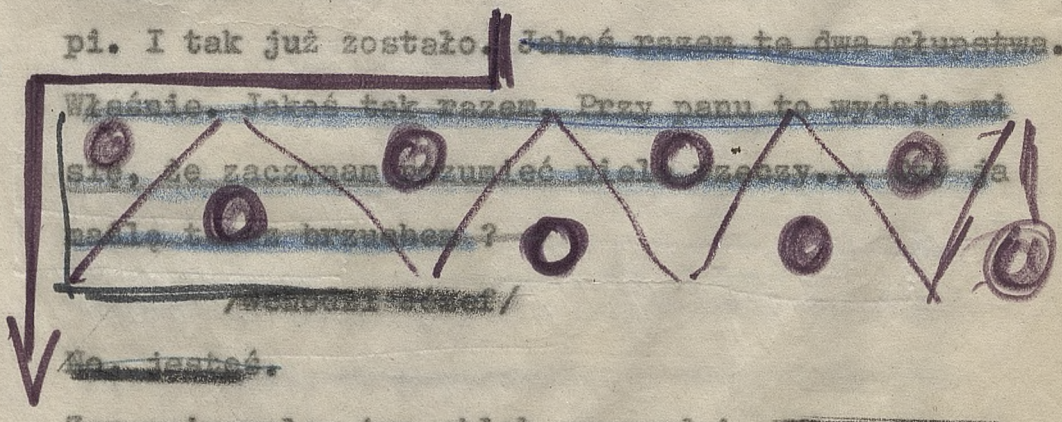

~~No, jesteś.~~

Józef — Zorganizowałem ten chleb powszedni. ~~Wiesz Stary, Maria cię nie chciała wpuścić.~~ Wstydziła się, że

. ~~Tu taki bardel, a tu gość.~~

~~Stary~~ ~~/nie przerywając pracy przy zegarku/~~

~~Kiedy tu jest bardzo ładnie.~~

~~Maria~~ Józef ~~Kłamstwo.~~

~~Stary~~ ~~Tu naprawdę jest ładnie. Nie mówię przecież o gratach. Trochę powietrza, a to dużo.~~

~~Maria~~ ~~[illegible]~~

Józef Przynosłem ci coś na ząb. Co ci się stało stary ? Myślałem, że cię to poderwie. Co ~~ty tam~~ robisz ? No wiesz ! Coś ty, Mario, gość przyszedł, a ty go do roboty zaciągasz. No, nie.

~~/zabiera Staremu zegarek/~~

Stary Zostaw to !

Józef Co, co...

Stary Oddaj ~~go zaraz. Oddaj !~~

Józef ~~[illegible]~~ ?

Maria ~~Oddaj mu. Proszę.~~

Józef Jużeście się zwąchali ?

~~/nic nie rozumiejąc, oddaje zegarek/~~

Stary Jeszcze trochę... ~~tak... teraz staruszka ubierzemy...~~ nakręcimy łepek i na spacerek...

Maria O rety ! Chodzi.

Stary Chodzi ? Biega, biega, jak młody. Dobry tetryk, dobry. Jeszcze do emeryturki ho,ho.

Józef Naprawiłeś ten grat ? Posłuchaj dobrze pastu

Stary A tyś myślał, że ja nic nie potrafię. ~~Co? No, posłuchaj. Dobrze posłuchaj. [illegible] nowe państwo na przyszłość, a teraz zamykamy interes.~~ Fajrant. O ! co ja widzę ? Będzie płukanko. Za zdrowie zegareczka.

~~/pija/~~

Wcale mi się ręce nie trzęsły, [redacted] Nie wiedziałem, że te stare ~~gnoje~~ graby mogą jeszcze coś takiego, a one mi kawał zrobiły. ~~Ale kawał, nie~~ ? Od razu mi się przypomniały wszystkie zegarki, ~~jakby~~ co spały w rękach moich i nagle się obudziły.

[redacted].

Józef Byłeś zegarmistrzem ?

~~Maria~~ Nie mówiłam ci ?

Stary ~~Pewno i nieprawda - ho, ho, ho, a jednak w rękach to zostało.~~ Miałem klientów ho, ho jakich. Nawet Żydów, a przecież nie daleko był taki zegarmistrz Jechow, a oni do mnie nosili. Pytam jednego dlaczego robi u mnie, a on "bo pan to się z zegarkiem tak certoli, jak z dziewicą, a tamci to go odrazu rozbiorą, jak starą dziwkę. Tak powiedział, a później przyszli Niemcy i on już nie przychodzł i inni też nie przychodzili. ~~Przedtem to jeszcze trochę maszerowałem do przodu, potem do tyłu, a gdy wróciłem to już nikt nie przychodził.~~ No bo Kto będzie naprawiał zegarek, kiedy wszystko mu się może skończyć za godzinę ~~Chyba tylko szwaby, ale oni mieli dobre zegarki. Patentowe. Wstrząsoodporne. Mogli taką ręką z zegarkiem w gębę bić i nic. Wstrząsoodporne. Ale nie przydały się. I tak dostali w dupy swe. Chyba tylko na to żeby dokładnie wiedzieć, o której godzinie to było. Ale nim dostali to trochę trwało, tak...~~

~~/wypili/~~

Col. Str. 42

STARY – Tak, tak powspominali popili, ~~pospiewali~~ śpiewali albo ~~po~~
a teraz musowo powinni przemawiać. –

Józef To palnij gadkę

STARY Chcecie to wam wyrżnę kazanie. Ja ojciec wasz
Wy śmiejcie się z niego. Jedyna
okazja wam się trafia żeby się pośmiać
Utrzymasz się na stołku – właź tak będzie
dostojniej

Stary Dzieci moje malutkie posłuchajcie
głosu pana – Nie to nie ładnie –
Wy górniarze – wy gnojki niedomyte
wyobrażacie sobie – Co wy sobie
wyobrażacie. – Już nie pierwszy raz
wam tłumaczymy

M. Już Pan zapomniał po co.

Stary – Czy chce się wam rzygać.

"Zawieli górale owies, owies". Chodźcie zatańczymy. Jedyny taniec, który umiem.

/zaczynają tańczyć i śpiewać/

Wyżej nogi. No, raz lewa, ten prawa.

Maria /Nagle wstaje na łóżku/

Patrzcie na ten brzuch. Brzydkie, co ? Patrzcie. Ja jestem Julia. Och ! Jak żałuję, że nie znam na pamięć wiersza, którym ta Julia gadała do swego Romea na balkonie.

/opiera się, jak o balustradę, o oparcie łóżka /

To, ja, brzuchata Julia. Romeo ! Och, Romeo - nie poznajesz swojej brzuchatej Juli ?...Romeo, jak ci się podobam ? To ja, twoja Julia.

/rozpłakała się/

Stary Czy wam chce się rzygać, jak patrzycie na mnie?

Maria Mnie się chce.

Stary Jak ~~mnie widzisz~~ patrzysz na mnie ?

Maria Właśnie nie wiem...Może to wy razem...może któryś z was.

Józef [illegible] sam... gdyby... To bym pokazał , że mnie stać. Na wiele. Na wiele !

/Milczą przez chwilę. Maria przegląda się w lusterku. Józef czyta gazetę/

Mam, mam. Tu piszę. Tu pisze, że osiedlają się w tych górach. Może byśmy tam pojechali ?

Stary Gdzie ?

Józef No tam, gdzie podobno się tak rżnęli, że nic nie zostało. Wybudowalibyśmy dom...

nie zmajstrował im jajeczek i wylewała nocniczki i prała gacie i śpiewała kołysanki i cerowała skarpetki i nosiła wodę i wyszywała serwetki i paliła w piecach...

Józef — No chyba, bo my...

Maria — Co wy ?

Józef — Bo my będziemy... no... pracowali.

Maria — A ja dostanę żylaków i takie grube nogi co nie wiadomo gdzie się zaczynają, a gdzie kończą...

Józef — Ależ, Mario . To wielka szansa. Nowe życie, przyroda, wogóle. Musisz jechać . /do Starego/ Powiedz coś ?.

Stary — /niepewnie/ Musisz jechać.

Maria — Dosyć, dosyć . Przecież dobrze wiecie, że nigdy tam nie pojedziemy. Za bardzo lubię powietrze, żeby w to się bawić. Niech wam się wydaje, że to tylko przeze mnie... Pan miał rację. My nie żyjemy... że ruszamy rękami, krzyczymy, wymyślamy brednie ? To nic. Nic nie znaczy...

/milczą/

Stary — ~~Przez dziewięć minut udawaliśmy, że chcemy coś zrobić.~~

Maria — ~~Trzeba było powiedzieć, że to tylko dziesięć minut, może bym tego nie przerwała...~~ Znów mi ~~duszno...~~

Józef — ~~/ironicznie/~~ Jak wyjdę to ci ulży ?

Maria — Zostań. To od brzucha.

~~/milczą. Wracają na poprzednie miejsce/~~

Józef — ~~/do Starego/~~ Opowiedz coś.

Stary — Co ?

Józef Jakąś z tych gadek co jeszcze nie znamy, albo którąś z tych, co już znamy.

~~Maria On przynajmniej ma to swoje " tamto życie". Jest tylko jego. A wyco ? Nic własnego. Może byśmy tylko jakieś cudze wygadali i to źle zapamiętane.~~

~~Józef Myślisz już o wnukach ?~~

~~Stary Poczekaj. Do tego czasu zdążysz.~~

Józef No to powiesz ?

Stary Nie wszystko można. No, nie wszystko trzeba.

Józef To najdłuższe.

~~Stary Wiecie. Ja jestem nędzny kramarz. Sprzedaję się jak... /po chwili/ Ale to nie o wojnie.~~

~~Józef Może być, to już obojętne.~~

~~Stary /patrzy Józefowi w oczy/~~

~~Dobrze, będę opowiadał wolniej, to dłużej potrwa.~~

~~/z knajpy na dole słychać tusz orkiestry/~~

Ciszej Tonu

Józef Zaczynaj, bo ja też uduszę się albo ucieknę...

Stary Żebyś mógł wierzyć, że potrafiłbyś uciec, to już walę. Wracaliśmy koło tego obozu... Druty kolczaste jeszcze stały. ~~Tutaj~~ było ~~już~~ pusto... Ani jednej trawki... ~~Podobno~~ zjedli całą łąkę. Oberwali każde źdźiebełko... było pusto...

Józef No, no. Dalej !

Stary Nie ma dalej. -M- głośniej Dalej należy do ciebie. Ale tobie to obojętne .

Józef A jakie ma być ?

KONIEC - gasić

Stary Szedł pies za nami. Przygarniemy zwierzątko, on powiedział... Tego czarnego, co utykał... nagle złapał za gardło... Tylko chwilę to trwało... Nie mieliśmy siły mu pomóc... Potem dorwał się do twarzy... Szarpał... żeby nie było poznać...

SZLIŚMY KOŁO TEGO OBOZU 1* UWAGA

Józef - To znów o wojnie

Stary

Stary — To nie o wojnie...

Józef — Myślisz, że mnie przestraszysz ? ~~/Śmieje się/~~ Dalej !

Stary — To nie o wojnie. Wojna już się skończyła.

Maria — ~~/do Józefa/ Obódź się.~~

Stary — ~~Wojna już się skończyła~~. Pies najpierw zadusił, a później szarpał. Miłosierny był.

Józef — Jasne, że tresowany.

Stary — Jasne ?

Józef — I co dalej ? Co dalej. Śmiało.

Stary — Nic.

Józef — No, mów. Przecież lubisz te gadki.

Stary — Lubisz ? ha.ha, ha. Popatrz na mnie. Jestem twoje Lustro.

Józef — ~~Wynoś się.~~ dalej - dalej

ed str 45

~~Stary~~

~~Józef — Wynoś się.~~

~~Stary — Oboje jesteśmy śmieszni.~~

~~Józef — Wynoś się.~~

~~Stary — Ale ja to już wiem.~~

~~Józef — /chwyta Starego i siłą stara się go wyrzucić z pokoju. Ten opiera się. Józef wykręca mu ręce/.~~

~~Stary — Mówię, że tresowany. Jasne, że tresowany.~~

1.

Uwaga-

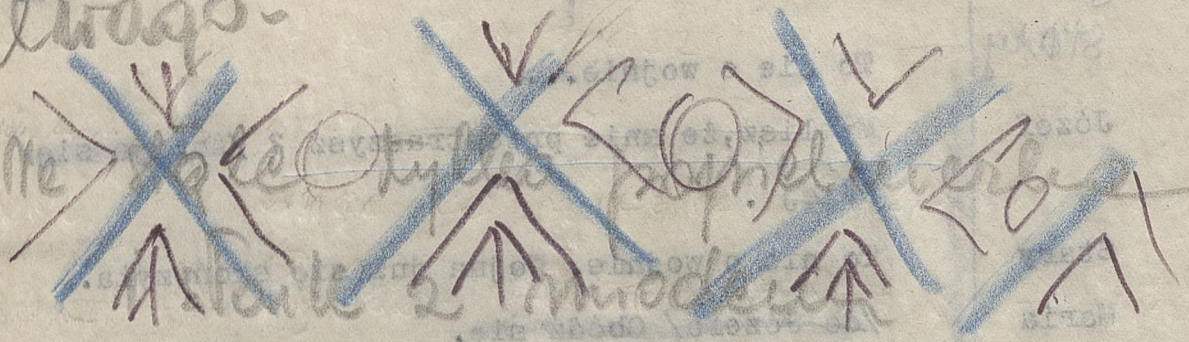

~~Nie stąpić tylko pojedynczo~~

~~Stale z miodem~~

~~Na podłodze miednica z dzbanem~~

~~z wodą~~.-

Koło łóżka grzejnik

płaszcz dla p. Staszewskiego

(W przerwie na ciężkości miód na stół)

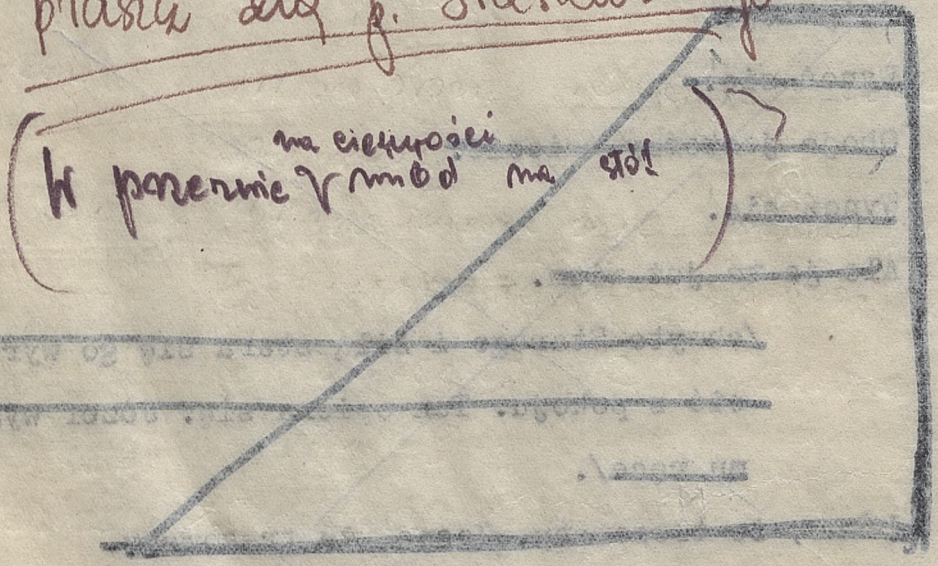

OBRAZ V

[redacted] Śniło mi się, że spadłem z mostu kolejowego do rzeki. ~~Śniło mi się, że uciekłem nad rzekę i popłynąłem... W rzekę odbijało się tysiące wśród ciał... Znikały i znów pojawiały się... Nagle, jak kamień, spadłem w tę wodę... Katulałem się po piasku na dnie, aż do jakiegoś kanału. Woda była czarna. Nad głową chodzili ludzie, jechały auta... "Ręce do góry" - ktoś zawołał... Tak, tak, Dokładnie wszystko pamiętam. "Ręce do góry" i z czarni Wyszedł uzbrojony człowiek... Potem drugi.~~ Z wody wystawały tylko głowy w chełmach. ~~" Kto wy jesteście?~~ - zapytałem. ~~" My jesteśmy wojska kanałowe " - tak odpowiedział pierwszy. " Masz papierosa ? "~~ - zapytał drugi. Dałem mu papierosa, a on wyciągnął z wody już zapaloną zapałkę... ~~podstawił ją pod papierosa, a pierwszy dmuchnął. Olbrzymi kłąb dymu Dmuchnął na ludzi nad nimi... Uciekali w popłochu~~... Krzyki. Płacze. ~~A żołnierze kanałowi śmieli się coraz głośniej.~~ Ciekawe co to mogło być

~~/Józef nie wciągnął się papierosem i zaczął wyszedł coraz głośniej, jakby się dusił/~~

~~/Pukanie do drzwi. Wchodzi Stary w kolejarskim mundurze/~~ (pukanie 2x)

STARY WCHODZI z papierosem UWAGA

Stary Dzień dobry.

~~/Józef nie odpowiada/~~

Podobno chciałeś się ze mną zobaczyć.

~~/Józef nadal milczy/~~

Tak mi mówili...

Józef Nie.

Stary Przecież mówili, że byłeś...

Józef Chciałem sprawdzić, czy to prawda.

Stary Tylko tyle ?

Józef Tak.

Stary No to już idę.

Józef Poczekaj.

Stary Muszę. Ja tylko na chwilę, bo myślałem...

Józef Przecież już skończyłeś...

Stary No, tak - ale mam jeszcze te... no...a,mniejsza...

Józef Co "te" ?

Stary Nic, nic,

Józef Co "te" ?

Stary No, te...ech, nie warto. Oni mi dali, gdy powiedziałem że mogę za darmo...

Józef Co dali ? A. Zegarki ?.

Stary No, no... te... Ale tylko tak. To miło, jak oddasz taki grat wychuchany. Dziwią się i w ogóle.

Józef Odrabiasz te zarzygane lata ?...że ci się chce.

Stary [illegible]. Ale nie wiem. Może znów ucieknę...

Józef Zwiejesz, zwiejesz, Mogę się założyć. Ja też zwiałem. Rzuciłem wszystko i jestem szczęśliwy...

Stary Szczęśliwy... a co czujesz ?

Józef Gówno. Zresztą i tak nic nie robiłem, tylko się opieprzałem. Żeby tak wpadło coś, co daje forsę, kombinujesz? Interes. Miałoby się wszystko... Fantazja..! A tak to komu to się przyda.

Stary No, muszę już...

Józef Wynoś się. Nie potrzbuję cię. Jeszcze o mnie usłyszysz . A do roboty już nie wrócę.

Maria — Gdzie jest mój miód

Józef — A co trzymasz

Maria — Miód tylko

Józef — Nie co chcesz – uspokój się

Maria — Patrz – patrz pełno śmiństwa
Jak mogłeś – to był mój
tylko mój
A możeś to zrobił specjalnie

Józef — Uspokój się

Maria — O.O (bóle) znowu się zaczyna
Weź te ręce / puść mnie

Stary — Ja nie chciałem –
Tak strząsałem do słoika,
żeby nie nabrudzić

Józef — Wpadnij kiedyś, ale teraz
wynoś się

Stary — Chciałem być taki ważny
a zrobiłem śmiństwo
Dlaczego je zawsze wszystko
popsuję

Józef
Maria → Dobra dobra – wynoś się
Odejdź ode mnie

J — Dać ci coś

M — Dać dać – oddaj mi
miód

J — O co tyle krzyk ~~siedzi~~
jako tak odruchowo

3 osoby

Stary A jak przez ciebie coś się tam zawali ?

Józef Co się ma zawalić...Nic się nie zawali. Nawet nie zauważą... A jakby nawet, to co ?

~~Stary Co ja mam gadać. Nic. Ja się teraz czuję jak gówniarz. Dopiero się tego uczę.~~

~~Józef Czego ?~~

od str 50

Stary No, muszę już... Jak ci z tym dobrze...

[redacted]

od dopisu

~~I zapomniałem.~~ Nie, nie, nie biegnij. Nie. Nie śpiesz się. Wiem. Nie masz pieniędzy.

Józef Nie mam, ale już coś kombinuję. Napewno się uda, a wtedy plunę na wszystkich z góry. Ustanowię rekord świata w pluciu z góry. Będziesz widziała te zdziwione gęby. Kretyny . Męczą się za ten nędzny grosz. Potem jeszcze pyskują . A ten, ten... Gadał mi o niedobrej, czy jakiejś tam, zapomniałem, już jak to nazwał, o niedobrej postawie.

strzęsałem pełą do woiłka
zdarza się

M. Oddaj mi miód

J. Nie bądź dzieckiem jutro
ci kupię

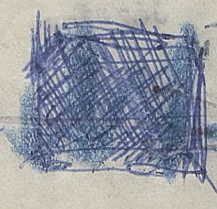

M. ~~Nie jestem~~ dzieckiem
Melchior –

J. Co

M. Ten co wyszedł ~~Melchior~~
~~na pewno~~

J. Przestań co oni cię tak
interesują

M. Tylko ich znam
Oddaj mi miód

J. Kupię

cd. nic nie biegnij

str 49

P ~~Platfus jeden. Chciał mnie zapędzić do czyszczenia parku z liści~~. Śmieciarz jeden. A tu nagle zahamujemy mu przed nosem, z klasą, nowiutkim samochodzikiem. Ale koniecznie wtedy, gdy będzie chlapa. ~~Pstryk~~ prysk ! I facet w kropki i wykrzykniki, a ja mu grzecznie:"O, przepraszam. Tak mi przykro" i na gaz, i jego znowu prysk ! - ~~oblepiło~~... Wchodzimy do restauracji, a kelner się zwija, ~~a znajomi szu, szu, szu, szu...~~

~~/dźwięk spuszczonej wody/~~

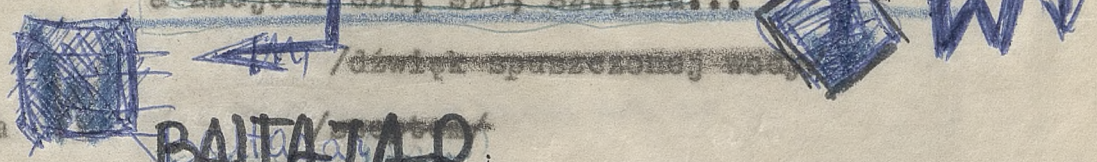

W

Maria ~~/[illegible]/~~

BALTAZAR

~~[illegible]. Udawaj, że go nie widzimy, podejdzie do naszego stolika.~~

Józef ~~/[illegible]/~~

Mario ! Płuczka nie zdążyła się napełnić.

Maria ~~Cicho... Do przyjdzie Zdzicho~~.

~~/śmieje się/~~

M - bardzo cicho mu

~~Józef wściekły wybiega z pokoju. Maria przestaje się śmiać. Potem pod wpływem wewnętrznego bolesnego impulsu swych piersi i brzucha, próbuje wstać i nie może, nie ma siły. Jest cicho i [illegible] przez długą chwilę ten bezruch i cisza trwają. Józef otwiera drzwi. Wchodzi dwóch mężczyzn./~~

Wychodzi - Wraca - 2 mężczyznami

Józef wchodzi po drugim jęku Marii

Józef Proszę. Wejdź pan.

Gość I Dzień ~~dob~~ dobry

głośniej M

A o co panu właściwie chodzi ?

~~Gość II Dzień dobry~~.

Józef Zaraz się pan dowie. Poczekamy jeszcze chwilkę na komplet.

Gość III ~~/wchodzi Gość III/~~

9 Górski Pan czegoś chciał ?

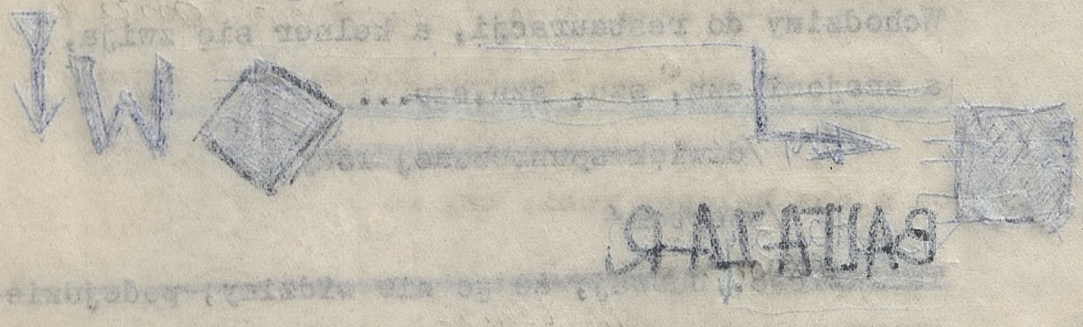

Józef /~~jest wyraźnie ożywiony~~/

. ~~A teraz ustawcie się w rządek, panowie. No grzecznie.~~

Gość 1 ~~Coś pan, zgłupiał, czy co~~ ?

Józef ~~Śmiało-bracia. Śmiało.~~

/do Marii/

Oto ~~nasza stajnia~~. ~~Globus, Maklakson~~ i ~~Zdzicho~~. Tylko, który jest który ? No, Mario . Zgaduj, a paniska ci pomogą. Paniska dobre. Sami uczciwi ludzie...

Gość 1 On z nas balonów robi, czy co ?

/~~chce wyjść~~/

Józef Jeszcze chwileczkę. Bądź pan kulturalny. Ja pana proszę. No Mario . Prędko zgaduj, bo pan ~~się śpieszy do~~ pracy. Czy pan ~~Maklakson~~ ?

Gość 1 Co ?

Józef Mario zgaduj, ~~zgaduj, póki czas.~~

Gość 1 Czy myśmy zgłupieli, czy on ? Chodźmy ten gnojek kpi z nas.

/~~wychodzi , a za nimi inni~~/

Gość 3 Wariaty.

/~~śmiejąc się zamyka drzwi~~/

Józef Mario !! Szybko . To przecież twoi znajomi. Czemu nic nie gadasz ? Popatrz, uciekają, nie chcą się bawić. ~~Dlaczego nie chcą się z nami bawić ? No~~ powiedz, powiedz . Przecież ty ich znasz, ty ich lubisz, tylko o nich ciągle mówisz, oni są najważniejsi... Wołaj za nimi, wołaj, może cię jeszcze usłyszą.

/~~otwierają się drzwi~~/

Gość 1 Przepraszam. Pozwól pan na chwilę.

Józef Ja ? A po co ? Przecież panowie się obrazili.

Gość 1 E, gdzie tam. Tylko słówko...

~~/Gość 1 i józef wychodzą/~~

/Maria sama . Ociera pot. Ciężko oddycha. Ociera pot dłońmi, rękawem bez przerwy. Drzwi się uchylają i do pokoju wchodzi, zataczając się Józef. Grymas bólu wykrzywia mu twarz, trzyma się za szczękę. Maria patrzy na niego. Trwa to chwilę. Zaczyna się zwijać w bólach, tamuje je, głuszy krzyk, który nareszcie wydobywa się z jej gardła ze zdwojoną siłą. ~~Drzwi znów się uchylają/~~

Po II krzyku Marii wchodzi Maciej

Gość 1 Co się tu znów dzieje ? Co pani jest ?

/niemilknący ~~krzyk~~ Marii i na nim głos Gościa/

/ Niech się pani weźmie w garść. Zaraz zadzwonię po pogotowie.

— gasi —

Koniec obrazu V

głośna muzyka —

Uwaga

1) na stole szklanka butelka

Zamknąć drzwi wejściowe!

10

Z chwilą gdy Maciej siada na łóżku wchodzi stary

~~[illegible]~~

Wraz z muzyką wchodzi stary – puka 2 x

O B R A Z VI

/Pusty pokój. Wchodzi Józef, podpity, nie ogolony i Stary, który nadal jest w kolejarskim mundurze/

Józef — Właź, Stary. Właź, ty nadziejo świata. ~~Jak tam z twoją nieśmiertelnością, co ?~~

Stary — ~~Zlezło ze mnie, jak stara skóra w he,he,he...~~

~~/Stary trzyma w rękach stoik z pływającą w nim rybką/~~

Józef — Po co taszczysz ze sobą to świństwo ? ~~Postaw to gdzie.~~ (M. ciszej)

Stary — To nie jest żadne świństwo tylko złota rybka. Wychandlowałem ją dla Marii. Podobno można do niej gadać i wszystko zrozumie. A jak kogoś bardzo polubi , to nawet sama zaczyna gadać - he,he,he...

Józef — Ech . Ty Stary... Nie sprzykrzą ci się te bzdury ?

Stary — Bzdury to się spłukuje i lecą do rury - he,he,he. Gdzie Maria – Józef – w szpitalu No, gadaj - syn, czy dziewczynka ?

Józef — A co? Wolał byś być moim zięciem ?

Stary — Nie gadaj świństw. Widziałeś już ?

Józef — Nie byłem tam. Wstaje Po co się śpieszyć.

Stary — Ciebie by wpuścili.

Józef — Gdzieby tam wpuścili. Chyba nie wpuszczają.

Stary — Na pewno wpuszczają. ~~Przecież już tydzień chyba jak poszła. Co~~ ?

Józef — ~~Ano.~~

Stary — A ty nic. Tylko chlejesz.

Józef — Tak trzeba. Zawsze słyszałem, że szczęśliwi ojcowie chleją. Na ostatek. A poza tym rozkęcam z takim jednym interes. Jaki intéres . Tylko odkręcić kran

Uwaga

1) na stole szklanka butelka

Zamknąć drzwi wejściowe!

i forsa popłynie. Weźmie cię. Będziesz sobie siedział i oglądał dziewczynki. No . Namotam ci jakąś he,he,he.

Stary [illegible]

Józef [illegible] ? Ja ci pokażę złotą rybkę, taką. Taaką. Ja mam szczęście. Mam szczęście, prawda ? No, gadaj ?.

Stary Jasne, że masz. [illegible] tylko...

Józef [illegible]

Co ? Tylko ? Cicho . Cicho .Nie Filozofować.Tańczyć, Tańczyć. [illegible]

Stary [illegible]

[illegible]

Józef [illegible] ?

[illegible]

Stary Weź te łapy gówniarzu ... Jaki ty jesteś mądry... [illegible] O ! O wiele [illegible] A od takiego starego grata jak ja to o parę razy [illegible] mądrzejszy. [illegible].

[illegible]

Jesteście o wiele mądrzejsi i to jest prawda. [illegible] ?

Józef [illegible] To nie moja wina.

[illegible]

Zostań .Tak, tak, tak . Moja wina. O to ci chodzło ?

[illegible]

w kolanach/

~~Czy by nie można jeszcze raz ? Co ? Od tej chwili gdyśmy weszli na tę wyspę...do tego pokoju. To tylko kawałek, co nie ? Ja już teraz wiem. Prawda że wiem ?...Ja tylko chciałem inaczej...no, więcej.. Myśmy jeszcze nie zaczęli a ...Gdyby można jeszcze raz, to ja Mario...To my...~~

~~/Nagle [illegible] się, podbiega do Starego i łapie go [illegible]/~~

No powiedz coś .

Stary Weź te łapy .... I goń zaraz sprawdzić czy urodził się ten wasz zbawiciel, ~~czy nie~~.

~~/Józef stoi przez chwilę, jakby nie rozumiał słów Starego, potem biegnie do drzwi/~~

~~Czekaj~~ Czekaj !. Przedtem pootwieraj tu ~~wszystko~~, co się ~~jeszcze da otworzyć.~~

Józef Zrób to ty, przecież wiesz, że się spieszę...

Stary Zrób to sam. Trzeba wpuścić trochę powietrza.

~~/Józef szybko otwiera okno. Do pokoju wkracza zwykły codzienny gwar miasta - wypełnia go, by zapanować tu nie podzielnie/.~~

-oOo-

Po zatrzymaniu się Józka i spojrzeniu na widownię

~~Uwaga — [illegible] — gaśnie światło~~

~~1) [illegible] się [illegible] z muzyką~~

~~2) Światła na widowni~~
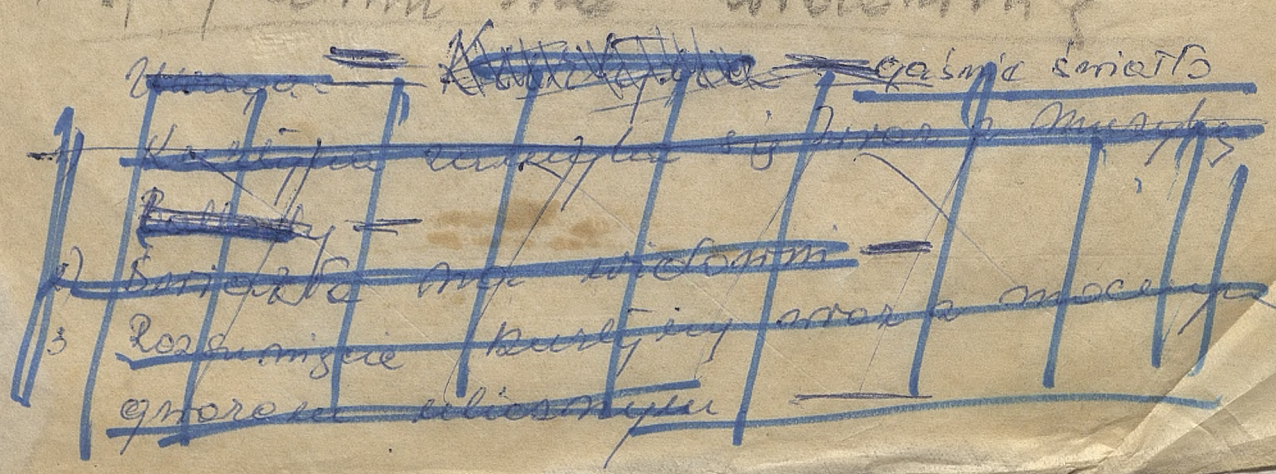
~~3 Rozsunięcie kurtyny wraz z mocnym gwarem ulicznym~~